



Śląsk się zmienia

Górny Śląsk, region od stuleci kształtowany przez rytm wydobywania węgla, staje dziś na progu przemysłowej zmiany. Zamykanie kopalń, które przez dziesięciolecia były symbolem jego potęgi i rozwoju, bynajmniej nie zwiastuje końca, lecz wyznacza początek zupełnie nowej, obiecującej ery. Choć tradycja górnicza głęboko wpisała się w jego tożsamość, Górny Śląsk od dawna jest znacznie więcej niż „typowym regionem węglowym” – to dynamicznie rozwijający się obszar, który skutecznie dywersyfikuje swoją gospodarkę, tworząc podwaliny pod innowacyjną przyszłość. Sprawiedliwa transformacja jest tu nie tylko koniecznością podyktowaną globalnymi trendami i ekologicznymi wyzwaniem, ale przede wszystkim niepowtarzalną szansą na radykalną poprawę jakości życia mieszkańców, rozwój nowoczesnych branż oraz przekształcenie dziedzictwa przemysłowego w katalizator zielonej rewolucji, która nada regionowi zupełnie nową, prężną tożsamość, gdzie czyste powietrze, woda i energia stają się synonimem postępu.

Zamykanie kopalń, które przez dziesięciolecia kształtowały gospodarkę i tożsamość Górnego Śląska, wcale nie oznacza końca jego historii, lecz stanowi początek nowego, dynamicznego etapu rozwoju. Mimo że proces ten wiąże się z licznymi wyzwaniami, stanowi on realną szansę na odbudowę, modernizację i stworzenie regionu o nowej, zdyspersyfikowanej gospodarce i podwyższonej jakości życia dla jego mieszkańców. Górny Śląsk, będący największym regionem górniczym w Unii Europejskiej pod względem liczby kopalń, wydobywania węgla i zatrudnienia w górnictwie, nie jest typowym obszarem węglowym; górnictwo stanowi jedynie niewielki wycinek jego krajobrazu gospodarczego, który od lat dynamicznie się rozwija. Chociaż sektor górnictwa na Śląsku kurczy się od lat, dotychczas brakowało spójnego, przemyślanego i uzgodnionego partycypacyjnie planu odejścia od węgla z jasno określoną datą, co prowadziło do doraźnych decyzji o zamykaniu poszczególnych kopalń. Jednakże doświadczenia transformacji z lat 90. XX wieku, choć trudne, nie zatrzymały rozwoju regionu. Wręcz przeciwnie, w ciągu ostatnich kilkunastu lat nastąpiła tu znaczna dywersyfikacja gospodarki, a region utrzymuje wysoką pozycję przemysłu, jednocześnie rozwijając technologie informacyjne i komunikacyjne, energetykę, medycynę, motoryzację, ochronę środowiska i branże kreujące

nowe technologie. Śląsk jest również ważnym ośrodkiem naukowym z dużym potencjałem innowacyjnym, z licznymi instytucjami badawczo-rozwojowymi. Niektóre miasta, takie jak Katowice, Gliwice i Tychy, są przykładami regionów o rozwiniętych i szybko rosnących gospodarkach, dobrze prosperujących przedsiębiorstwach, niskim bezrobociu i wykwalifikowanej sile roboczej, co czyni je mniej wrażliwymi na negatywne skutki transformacji energetycznej.

Wizja przyszłości Górnego Śląska zdecydowanie odchodzi od węgla, stawiając na rozwój innowacyjnej gospodarki i wielowymiarową poprawę jakości życia mieszkańców. Priorytetem jest metropolizacja regionu oraz wypromowanie Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii jako liczącego się w Europie ośrodka, w którym kluczowe znaczenie ma rozwój specjalistycznych usług wyższego rzędu. Plany te obejmują również znaczną poprawę jakości życia, w tym dostęp do służby zdrowia, edukacji, mobilności i ochronę środowiska. Władze województwa śląskiego postrzegają energetykę opartą na odnawialnych źródłach energii jako fundament wysokiej efektywności energetycznej regionu, co ma również wspierać rozwój niskoemisyjnego transportu.

Transformacja na Śląsku to także szansa na radykalną poprawę stanu środowiska. Region od lat boryka się

czowej, zwiększenie retencji wody, rozwój zieleni miejskiej oraz rekultywację terenów poprzemysłowych. Te działania, choć głównie ukierunkowane na przeciwdziałanie zagrożeniom klimatycznym, przyczyniają się do trwałej poprawy środowiska i atrakcyjności regionu.

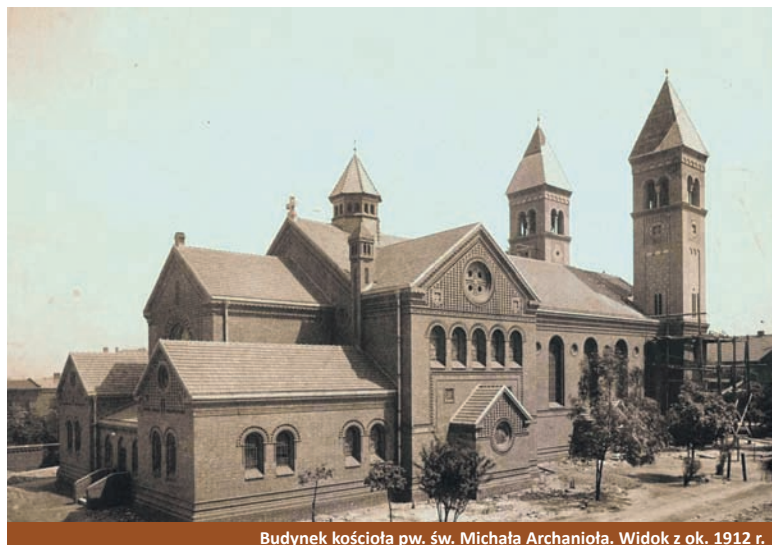
Kluczowym aspektem, który pozwoli Górnemu Śląskowi nie tylko przetrwać, ale i rozkwitnąć po erze węgla, jest inwestowanie w kapitał ludzki i tworzenie nowych miejsc pracy. Mimo że w regionie obserwuje się spadek liczby mieszkańców, starzenie się społeczeństwa i odpływ młodych, niska stopa

wyłącznie na wielkich projektach infrastrukturalnych czy technologicznych. Musi sięgać głębiej – do lokalnych więzi, tradycji i etosu pracy, który przez dekady budował siłę tych społeczności. Nadzieją dla wielu gmin górniczych staje się dziś rzemiosło: uczciwe, solidne, zakorzenione w lokalności. To właśnie dobry rzemieślnik – znany, sprawdzony, szanowany – może stać się symbolem nowej gospodarki, opartej na jakości, zaufaniu i odpowiedzialności. Odnowienie etosu pracy, który nie znika wraz z zamknięciem kopalni, lecz ewoluuje w nowe formy – stolarstwo, metaloplastyka, ceramika, naprawa, renowacja – może być fundamentem nowej tożsamości gmin górniczych. To nie tylko sposób na zatrzymanie odpływu młodych, ale też na odbudowę lokalnej dumy i wspólnoty.

Przyszłość Górnego Śląska to nie pesymistyczna wizja upadku, lecz perspektywa stania się pionierem w transformacji – regionem, który, wykorzystując swoje bogate dziedzictwo przemysłowe jako punkt wyjścia, z sukcesem przedstawia się na innowacyjną, zieloną gospodarkę. Kluczem do tego jest jasna wizja, konsekwentne działania władz na wszystkich szczeblach i aktywna partycypacja mieszkańców, którzy wspólnie tworzą nową, zrównoważoną i dumną tożsamość regionalną. To jest czas na rewolucję klimatyczną na Śląsku, która przyniesie czyste powietrze, czystą wodę, czystą energię i więcej zieleni w miastach, poprawiając jakość życia dla obecnych i przyszłych pokoleń. **BL**

Na podstawie :

- *Sprawiedliwa transformacja Śląska. Wyzwania z perspektywy społecznej – analiza i rekomendacje. Polska Zielona Sieć, 2024.*
- *Wrażliwość regionów górniczych na transformację energetyczną. Polski Instytut Ekonomiczny, 7/2024*
- *Piotr Czerniejewski, Sprawiedliwa Transformacja w regionach górniczych. Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu, 2022.*
- *Przemysław Sadura, Przeminęło z węglem. Regiony górnicze w poszukiwaniu nowej energii. Polska Zielona Sieć, Warszawa, październik 2022.*



z wysokim zanieczyszczeniem powietrza, szczególnie niską emisją z domowych pieców grzewczych, oraz dużą powierzchnią zdegradowanych terenów poprzemysłowych. Miasta takie jak Ruda Śląska, położone w strefie węglowej Górnośląskiego Obszaru Metropolitalnego, są przykładem miejsca, gdzie działalność wydobywcza i przemysłowa odcisnęła piętno na krajobrazie, prowadząc do powstawania wyrobisk, stawów, osiadań i zapadlisk terenu. Rzeki i ciek wodne są zanieczyszczone, a grunty zdegradowane. Jednakże Ruda Śląska aktywnie pracuje nad planami adaptacji do zmian klimatu, obejmującymi m.in. budowę i przebudowę kanalizacji deszczowej,

bezrobocia i wysokie zapotrzebowanie na pracowników w innych branżach stwarzają korzystne warunki. Wyzwaniem jest jednak przekwalifikowanie pracowników górnictwa w takie obszary jak efektywność energetyczna, termomodernizacja czy odnawialne źródła energii, zapewniając im godne warunki zatrudnienia. Sprawiedliwa transformacja nie powinna być jedynie restrukturyzacją terenów pogórniczych czy wsparciem dla odchodzących pracowników, ale odważną decyzją o budowaniu przyszłości bez węgla, z naciskiem na nowoczesne technologie i rozwój, który przyciągnie młodych ludzi. Nowa tożsamość gmin górniczych nie może opierać się



Fundusze Europejskie
dla Śląskiego



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



Województwo
Śląskie

Orzegów nie szukał nowej tożsamości. Miał ją od zawsze

Dzielnica, która przez dekady budowała swój charakter na pracy, wspólnocie i kulturze, owiana dawną złą reputacją, dziś pokazuje, że transformacja może być sprawiedliwa, jeśli wyrasta z lokalnych korzeni. O tym, jak Orzegów ocalił siebie i swoją historię, opowiada Jerzy Kasperek, prezes Towarzystwa Miłośników Orzegowa.



Foto: BL

– Orzegowskie dwa wielkie zakłady pracy – kopalnia (w 1970) i koksownia (w 1976) przestały funkcjonować. Jednak dzielnica przetrwała i nadal utrzymuje swoją tożsamość?

– Orzegów przetrwał między innymi dzięki naszym orzegowskim rzemieślnikom. To oni utrzymują ludzi przy życiu. Mieliśmy trudny okres, gdy kopalnia przeszła do Bytomskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego – budynki pokopalniane były zaniedbane, dewastowane, lokowano u nas bezdomnych... Obecnie na terenach po byłej koksowni mamy miejsce rekreacji i zabaw dla dzieci, park, które nadaje nowy styl życia tej dzielnicy. Jednak siłą Orzegowa są jego mieszkańcy, zakorzenieni od wielu pokoleń, a także ci, którzy wyjechali – gdziekolwiek. Oni pamiętają swoje dzieciństwo, żyją Orzegowem i są

z nim niesamowicie związani. To pokazuje, że Orzegów miał i ma swoją odrębność, która była odczuwalna od I wojny światowej, a nawet wcześniej. Zawsze bliżej nam było do Bytomia, a połączenie z Rudą Śląską było dla nas zetknięciem z „innym światem”. Orzegów był osobną gminą, mieliśmy swój ratusz i czuło się tu tę niezależność terytorialną.

– Dzielnica, mimo zamknięcia kopalni, pielęgnuje swoje dziedzictwo górnicze?

– Mimo że kopalni już nie ma, tradycje górnicze nadal są żywe – choć coraz mniej. Praktycznie każdy w swojej rodzinie miał przodka górniczego, i dlatego czujemy się ciągle związani z górnictwem. Moi dziadkowie obaj zginęli na kopalni, te górnicze korzenie sięgają głęboko w historię naszych rodzin. Doskonale widać to po naszych

„Karolowcach” – byłych pracowników kopalni Karol. Oni ciągle żyją „Karolem”, potrafią godzinami opowiadać o nim. Staramy się to notować i archiwizować. Udało nam się też nawiązać kontakt z dziećmi ostatniego przedwojennego dyrektora koksowni, Szymona Bojanowskiego. Dzięki nim pozyskaliśmy unikalne zdjęcia, których nigdy wcześniej nie widzieliśmy – dotyczące historii koksowni, w tym widok naszej cegielni i stawu, gdzie przed wojną pływano kajakami. Te obrazy są dla nas, Orzegowian, niezwykle cenne. Dawniej Orzegów był miejscem wielu aktywności. Mieliśmy ponad 45 różnych stowarzyszeń, niemal każda restauracja miała scenę, a ludzie tworzyli amatorskie teatry. Mieliśmy Towarzystwo Śpiewacze Chopin, działające od 1908 roku. Nasz Dom Kultury był kiedyś wielkim miejscem

spotkań z kinem, prężnie działał sekcjami baletowymi, kółkami poetyckimi i modelarzami. Tu działał zespół akordeonistów założony przez Emila Huloka, kierownika naszego Domu Kultury, a prywatnie – ojca Edwarda Huloka. To wszystko integrowało społeczność i dzięki temu te relacje przetrwały. Mieliśmy sekcje Sokołów i sekcje gimnastyczne. Dziś tę rolę spełniają Towarzystwo Miłośników Orzegowa oraz Orzegowska Grupa Twórców Kultury – bez finansowania zewnętrznego, ale z wielką pasją pielęgnują te tradycje, wykorzystując istniejącą przy CIS „Stary Orzegów” MBP galerię Czapla na organizowanie wielu wydarzeń o charakterze historyczno-edukacyjnym i kulturalnym, jak warsztaty tematyczne, spotkania autorskie, koncerty muzyczne, wystawy plastyczne i fotograficzne.

– Czy zła sława zaniedbanej dzielnicy wciąż jest obecna, a może Orzegów zmienia swój wizerunek?

– Myślę, że ludzie powoli się przekonują do nas. Za każdym razem, gdy ktoś z zewnątrz przyjeżdża do Orzegowa i oprowadzamy go, pokazując, co mamy – jest zachwycony. Nowi lokatorzy również wykazują zainteresowanie dzielnicą i jej przeszłością. Jesteśmy takim własnym małym światem, który pieczołowicie pielęgnujemy. Udowadniamy, że choć rzeczywistość pogórnicza była trudna, Orzegów przeprowadził własną sprawiedliwą transformację, opierając się na bogactwie rzemiosła, tożsamości i kultury, którą mieszkańcy sami sobie stworzyli i której strzegą. **bl**

Z duszą, z sercem, z Orzegowa

Rozmowa z Małgorzatą Kuś, właścicielką Zakładu Przetwórstwa Mięsnego w Orzegowie



Foto: BL

– Jak zaczęła się historia słynnego „krupnioka łód Kusia”?

– Zakład to kontynuacja rodzinnej historii, która w Orzegowie zaczęła się ponad sto lat temu. Moi dziadkowie, Jan i Ema Konderla, byli pionierami lo-

Zakład Przetwórstwa Mięsnego Małgorzaty Kuś to nie tylko firma – to wizytówka Orzegowa. Od ponad stu lat wpisuje się w krajobraz dzielnicy, będąc świadkiem jej przemian i ostoją lokalnej tradycji. Gdy górnictwo zaczęło tracić stabilny grunt, to właśnie rzemiosło – takie jak to – dawało ludziom pracę i poczucie sensu życia. U steru firmy stoi Małgorzata Kuś: pragmatyczna Ślązaczka, kobieta z charakterem, zmysłem do biznesu i sercem dla swojej dzielnicy.

kalnego rzemiosła. Dziadek Jan był masarzem, babcia Ema wspierała go w prowadzeniu interesu, a ich nazwisko – Konderla – do dziś kojarzy się w Rudzie Śląskiej z solidnością i fachowością. W naszej rodzinie było i masarstwo, i piekarstwo. Wujek Henryk Konderla, kuzyn mojego taty, prowadził piekarnię, a jego wypieki znała cała dzielnica. Mój ojciec, choć wychowany w tej tradycji, poszedł inną drogą. Skończył Akademię Handlową w Krakowie, pracował później na kopalni, w dziale zaopatrzenia – nie czuł tej pasji, którą mieli jego rodzice. Przez



Foto: www.kus.sklep.pl



Fundusze Europejskie
dla Śląskiego



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



Województwo
Śląskie

jakiś czas rzeczywiście była przerwa w tej naszej rodzinnej działalności. Ale potem pojawił się pomysł, aby to wszystko reaktywować. Aby nie pozwolić, by to, co budowali dziadkowie, zniknęło. I tak właśnie powstała nasza firma w obecnej formie – 20 września 1990 roku.

– **Korzystacie ze starych przepisów?**

– Oczywiście. Krupnioki, żymłoki, salcesony, pasztety – to wszystko stare receptury. Pierwsi masarze, których zatrudnialiśmy, to byli ludzie z do-

być duża, okrągła, dobrze palona gryczana. Jakość składników ma ogromny wpływ na efekt końcowy, dlatego bardzo na to zwracamy uwagę.

– **Skoro to domowe receptury, to czy sami podajecie je u siebie na stole?**

– Bez dwóch zdań! To, co robimy, sami jemy. Nie jadłabym niczego innego. Produkcja trafia na nasz stół tak samo jak do klientów. Nie ma innej opcji.

– **Jak to się stało, że Pani stanęła na czele bardzo męskiej profesji?**



Rzeczywistość PRL-u. Źródło profil FB ZPM M. KUŚ.

świadczeniem w świnobiciach, i to właśnie od nich przejęliśmy te przepisy. Dopracowaliśmy je pod każdym względem. Ludzie mówią, że próbują krupnioków gdzie indziej, ale to, co jest u nas, to jest to! Przyprawy, kasza – wszystko musi być odpowiednie. Mój mąż się w tym wyspecjalizował, wręcz zrobił doktorat z kaszy! Musi

– Nie lubię gotować, ale zarządzać – to już coś innego. Mam zmysł do organizacji, do ludzi, zawsze stawiam na jakość. To chyba odziedziczyłam po cioci Małgorzacie, konkretnej, zaradnej kobiecie, po której imię noszę, siostrze mojego taty. Mówiono mi o niej, że nie pasowała do swoich czasów, bo była zbyt konkretna, zbyt niezależna, zbyt odważna.

– **W momencie, gdy zaczęło się sypać górnictwo, rzemiosło ratowało sytuację?**

– Na pewno. Wiele firm rzemieślniczych dawało sobie radę, choć część poupadała, a część poszła w masówkę. My zawsze chcieliśmy utrzymać rzemieślniczy charakter. Chodziło o to, żeby wyroby miały duszę – żeby było czuć, że są robione z sercem. I to się obroniło. Dziś mamy stałych klientów, świadomych, którzy wiedzą, co chcą zjeść. Rzemiosło to nie tylko tradycja – to przyszłość dla takich dzielnic jak nasza.

– **Jak widzi Pani swoje miejsce w Orzegowie?**

– Mamy sukcesorów – dwóch synów, którzy będą kontynuować naszą pracę. To dla mnie najważniejsze – żeby marka, jakość i podejście do ludzi zostały zachowane. Nie jest łatwo mieć następców w rzemiośle, ale nam się udało. Mam nadzieję, że będą dalej budować to, co my zaczęliśmy. Jestem pewna, że będą nie tylko prowadzić firmę, ale też rozumieć, co ona znaczy dla tej dzielnicy. Bo to nie jest tylko produkcja. To jest historia Orzegowa, dziedzictwo naszej rodziny.

– **Czy pracownicy firmy są z Orzegowa?**

– W większości tak – Orzegów, Godula, Ruda, Bytom, Szombierki. Mamy około 120 osób. Często pracują całe rodziny – mąż, żona, dzieci, zięć. Połowa zakładu to rodziny, zatrudniamy kolejne pokolenia. Staramy się tworzyć dobry klimat pracy, godne warunki, bo w pracy spędza się dużo czasu. Relacje są ważne – dbamy o nie, wszyscy tu tworzymy jedną całość.



Foto: www.kus.sklep.pl

– **W tym roku firma obchodzi jubileusz – 35 lat zakładu, 35 lat z życia dzielnicy. Jak zmienił się Orzegów?**

– Bardzo się zmienił – na plus. Dużo zawdzięczamy pani prezydent Grażynie Dziedzic, jej odważne decyzje inwestycyjne zmieniły oblicze dzielnicy i przywróciły jej godność oraz funkcję społeczną. My też mieliśmy wpływ – nasze Towarzystwo Miłośników Orzegowa powstało 18 lat temu. Jako rdzenni orzegowianie działaliśmy, bo jesteśmy bardzo związani z naszą małą ojczyzną. Kiedyś to była dzielnica z pustostanami i trudną sytuacją społeczną. Potem zaczęło się to zmieniać – Burloch Arena, fontanny na naszym rynku, pięknie odrestaurowane budynki. Orzegów to dziś jedna z najładniejszych dzielnic Rudy Śląskiej.

– **Wyobraża sobie Pani inne miejsce do życia niż Orzegów?**

– Jestem lokalną patriotką. Do przesady, jak mówi mój mąż. Ale ja naprawdę nie wyobrażam sobie życia gdzie indziej. Kiedy patrzę, jak Orzegów się zmienia, jak powstają nowe piękne miejsca, jak odnawiane są budynki, jak ludzie zaczynają dbać o swoją przestrzeń – czuję dumę. I wiem, że my też mamy w tym swój udział. Od lat zabiegamy o inwestycje dla naszej dzielnicy, o kulturę, o pamięć, choćby o nasz stary cmentarz, bo to wszystko pokazuje, że nasz Orzegów żyje. Że bynajmniej nie jest zapomnianą dzielnicą pogórnictwa.

– **Czego potrzeba do szczęścia w Orzegowie?**

– Zdrowia i zgody – to dla mnie najważniejsze. Zdrowie w rodzinie, zgoda wśród bliskich. Jak to jest, wszystko inne się przewalczy, przetrwa.

bl



Fotografia grupowa uczestników święta, 1928. Domena publiczna. Narodowe Archiwum Cyfrowe.



Grupa orzegowskich parafian na wycieczce, 1937 r.



Fundusze Europejskie
dla Śląskiego



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



Województwo
Śląskie

Orzegów, dzielnica z duszą

Przed nadejściem ery uprzemysłowienia życie tej ziemi, której nazwa pochodzi od tego, iż miejscowi rolnicy gdy orali ziemię, znajdowali ludzkie czaszki, które najprawdopodobniej pozostały po najazdach tatarskich, koncentrowało się na rolnictwie. Aż do końca XVIII wieku mieszkańcy utrzymywali się z pracy na roli, a centralnym punktem osady był młyn nad rzeką Bytomką, wzmiankowany już w 1691 roku.

Przez wieki mieszkańcy żyli naturalnym rytmem pór roku i pracy na roli. Przełom nastąpił na przełomie XVIII i XIX wieku. Kopalnia König David, wzmiankowana już w 1768 roku, a w 1790 odwiedzana przez samego Goethego, była zapowiedzią nadchodzącej epoki. Kluczowym momentem było wykupienie podupadłych dóbr rycerskich przez Karola Godulę w 1826 roku. Ten pionier śląskiego przemysłu zainwestował w górnictwo, budując kopalnię „Orzegów” w 1829 roku. Wraz z tym większość chłopów porzuciła rolnictwo, stając się robotnikami w kopalniach i hutach Goduli. Praca w kopalni, początkowo świadczona jako pańszczyzna, szybko przekształciła się w nowy sposób życia.

W 1846 roku do Chebzia wjechał pociąg, a Orzegów zyskał dostęp do jednej z najważniejszych linii kolejowych w Europie. W 1856 roku uznano go za gminę wiejską. Ale prawdziwym sercem dzielnicy stała się kopalnia

„Karol”, otwarta w 1875 roku przez Joannę i Ulryka Schaffgotschów. Przez blisko sto lat dawała zatrudnienie, kapitał i poczucie stabilności. W 1901 roku powstała koksownia „Karol”, a liczba mieszkańców wzrosła do ponad 12 tysięcy.

Orzegów przestał być zbiorem domów wokół pól. Powstawały szkoły, stacja kolejowa, linia tramwajowa, wodociągi, kanalizacja, poczta, apte-

wojenne to czas świetności, szczególnie za burmistrza Piotra Tomanka (1927–1939), który inwestował w mieszkania i ogródki działkowe dla biedniejszych mieszkańców gminy. Po II wojnie światowej Orzegów został włączony do Rudy (1951), a potem do nowo powstałego miasta Ruda Śląska (1959). W latach 60. dyrektor kopalni „Karol”, Maksymilian Chrobok, zainicjował budowę amfiteatru, kąpieliska,



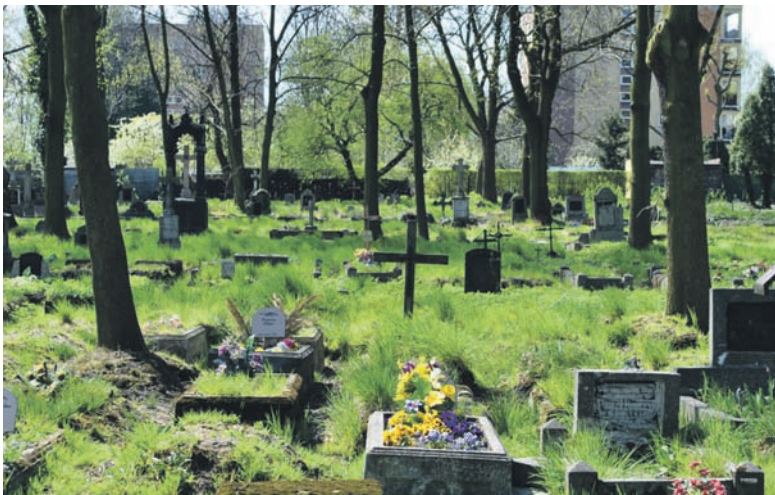
Orzegów, drużyna piłkarska „27” Orzegów w 1929 roku.



ka, straż pożarna. Urbanistycznie rozrastał się wokół kościoła św. Michała Archanioła, tworząc Nowy Orzegów. Rozkwitało życie kulturalne: Towarzystwo Śpiewu „Szopen”, „Sokół”, biblioteka, czytelnia. Dwudziestolecie między-

łodowiska, hali sportowej a dzielnica czterokrotnie zdobyła tytuł najlepiej zagospodarowanej w województwie. Na hałdach i pustkowiach powstawały miejsca życia, rekreacji, wspólnoty.

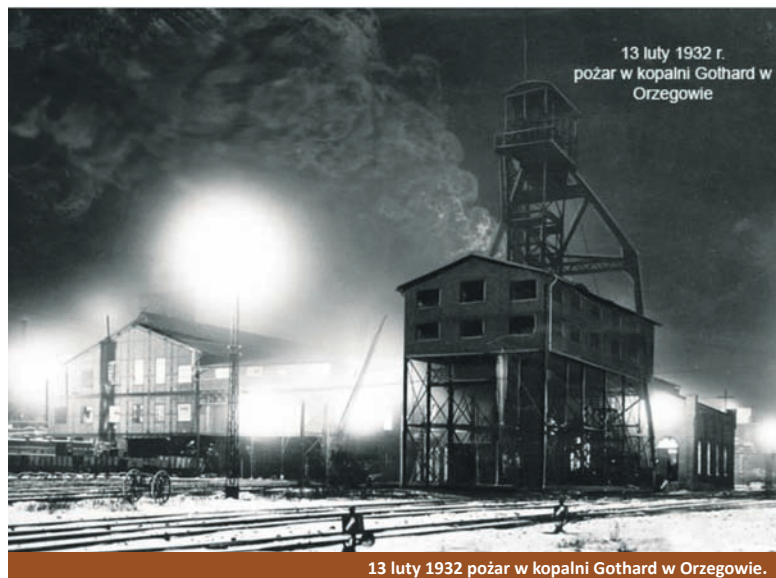
A potem przyszło załamanie. W latach 70. kopalnia „Karol” i koksownia zostały zamknięte. Przyszedł kryzys, bezrobocie, degradacja. Dzielnica,



Stary cmentarz parafialny. Autor: Marek Mróz – Praca własna, CC BY-SA 4.0, <https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=45176455>



Budynek przy ul. kard. A. Hłonda 42. Autor: Jerzy Galiński – Praca własna, CC BY-SA 3.0 pl, <https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=21665113>



13 luty 1932 pożar w kopalni Gothard w Orzegowie.

która przez dekady była motorem rozwoju, zaczęła tracić stabilny grunt. Lata 80. to czas trudny – społecznie, gospodarczo, emocjonalnie.

Ale Orzegów przetrwał ten czas. Dzięki strategii miasta i funduszom unijnym rozpoczęto rewitalizację. Na terenie dawnej koksowni powstał park z industrialną trasą zabytkowych po-

zostałości (2021). W otoczeniu kościoła wykreowano rynek z fontanną (2018). Powstało Centrum Inicjatyw Społecznych (2014), pierwsza uczelnia wyższa w Rudzie Śląskiej (2001), nowe przestrzenie społeczne i edukacyjne.

Szczególną rolę odegrała prezydent Grażyna Dziedzic, która rozumiała, że dzielnice pogórnice potrzebują nie



Klasa IV szkoły powszechnej nr 1 w Orzegowie, 1920 r.

tylko inwestycji, ale i szacunku. Dzięki jej decyzjom Orzegów odzyskał przestrzeń publiczną, godność i funkcję społeczną. Dziś znów jest miejscem, w którym chce się żyć.

Współczesny Orzegów to miejsce, które potrafiło przekształcić przemysłowe dziedzictwo w społeczną siłę. To dzielnica, która nie tylko pamięta, ale też działa – przez lokalne inicjatywy, przez rzemiosło, przez ludzi, którzy wciąż wierzą, że mała ojczyzna to coś więcej niż tylko adres. **bl**

Na podstawie:

- Historia Orzegowa
- ORZEGÓW – Historia
- „Mój Orzegów” – Krzysztof Gołąb, wydawnictwo „Śląskie Media” Sp. z o.o. Ruda Śląska, 2015 r.



Fundusze Europejskie
dla Śląskiego



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



Województwo
Śląskie